

The background of the cover is a warm, orange-to-pink gradient. A woman with blonde hair, wearing a black long-sleeved dress, is shown from the waist up, looking upwards and to the right with her hands near her face. Stylized line art of bird-of-paradise flowers is scattered across the cover. One flower at the top center has a rainbow-colored center. The title is centered in a white rectangular box.

Marina Cwietajewa

ПОДРУГА

PRZYJACIÓŁKA

Marina Cwietajewa

ПОДРУГА



PRZYJACIÓŁKA

Przekład

Agnieszka Zgrzywa i Ilya Ivanou



Poznań 2025

Projekt okładki
Alena Varaksa

Zdjęcie na okładce
Dmitry Mukha

Projekt i skład tekstu w dostępie publicznym
Xenia Torska

Recenzja
dr Olesia Lazarenko (Viadrina)

Korekta tekstu polskiego
Sebastian Surendra

Korekta tekstu rosyjskiego
Olga Szczerbina

Copyright by
Agnieszka Zgrzywa
Ilya Ivanou

Copyright by
Wydawnictwo Rys

Wydanie I
Poznań 2025

Tekst rosyjski cytowany według:
Цветаева М. И. Собрание сочинений: в 7 т. Т. I: Стихотворения 1906–1920 /
сост., подгот. текста и коммент. А. А. Саакянц, Л. А. Мнухин. –
М.: ТЕПРА; Эллис Лак, 1994. – 640 с. – ISBN 5-85255-521-6

Publikacja wydana w ramach zadania publicznego **Wzmocnienie transferowalnych kompetencji studentów pogranicza w Collegium Polonicum** realizowanego przez Fundację na rzecz Collegium Polonicum, dofinansowanego ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach edycji konkursu z 2025 r. **Organizowanie i animowanie działań na rzecz środowiska akademickiego.**

ISBN 978-83-68668-04-9



Wydawnictwo Rys
ul. Kolejowa 41
62-070 Dąbrówka
tel. 600 44 55 80
e-mail: tomasz.paluszynski@wydawnictworys.com
www.wydawnictworys.com



Marina Iwanowna Cwietajewa (1913)

1

Вы счастливы? — Не скажете! Едва ли!
И лучше — пусть!
Вы слишком многих, мнится, целовали,
Отсюда грусть.

Всех героинь шекспировских трагедий
Я вижу в Вас.
Вас, юная трагическая леди,
Никто не спас!

Вы так устали повторять любовный
Речитатив!
Чугунный обод на руке бескровной —
Красноречив!

Я Вас люблю. — Как грозовая туча
Над Вами — грех —
За то, что Вы язвительны и жгучи
И лучше всех,

За то, что мы, что наши жизни — разные
Во тьме дорог,
За Ваши вдохновенные соблазны
И темный рок,

За то, что Вам, мой демон крутолобый,
Скажу прости,
За то, что Вас — хоть разорвись над гробом! —
Уж не спасти!

За эту дрожь, за то — что — неужели
Мне снится сон? —
За эту ироническую прелесть,
Что Вы — не он.



1

Pani to chyba nie jest szczęśliwa? —
I dobrze! — Co tam!
Gdy się zbyt wielu ust dotknie, bywa
Że stąd zgrzyota.

Damy Szekspira z wszystkich tragedii
Ja widzę w Pani.
Pani, młodzieńczej, tragicznej lady,
Nikt nie ocalił!

Już Panią męczą miłosne znane
Recytatywy!
Żeliwna obręcz na ręce bladej —
Symbol dotkliwy!

Ja Panią kocham. — Jak w burzy chmura
Nad Panią — winy —
Za to, że Pani ostra, ponura
Lepsza niż inni,

Za różne życie: Pani — i moje
W dróg mrocznej pętli,
Za te pokusy porywające
I za los ciemny.

Za to — demonie ze stromym czołem —
Że powiem: przebacz,
Że się już Pani, choćby nad grobem! —
Ocalić nie da!

Za drżenie, za to — że — czy naprawdę
Ja żyję snami? —
Za ironiczny czar nieodparty
Że nie on — Pani.



2

Под лаской плюшевого пледа
Вчерашний вызываю сон.
Что это было? — Чья победа? —
Кто побежден?

Всё передумываю снова,
Всем перемучиваюсь вновь.
В том, для чего не знаю слова,
Была ль любовь?

Кто был охотник? — Кто — добыча?
Всё дьявольски-наоборот!
Что понял, длительно мурлыча,
Сибирский кот?

В том поединке своеволий
Кто, в чьей руке был только мяч?
Чье сердце — Ваше ли, мое ли
Летело вскачь?

И все-таки — что ж это было?
Чего так хочется и жаль?
Так и не знаю: победила ль?
Побеждена ль?

2

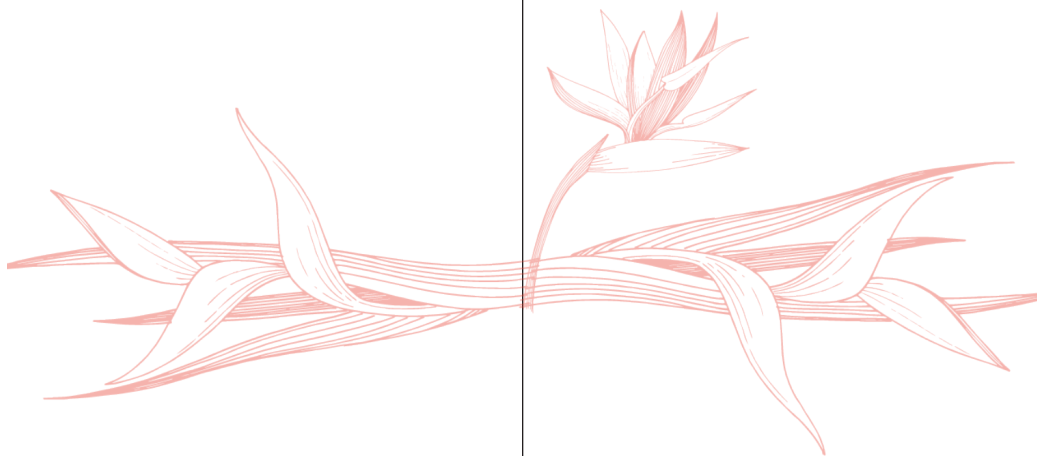
Pod pieszczotą pluszowego koca
Przywołuję wczorajsze mary.
Co to było? — Kto z nas wyszedł z mocą? —
Kto pokonany?

Wszystko muszę przemyśleć od nowa,
I przemęczyć wszystko, co męczyło.
W tym, dla czego nie znajduję słowa,
Była miłość?

Kto myśliwym był? — A kto — zdobyczą?
Wszystko jakby ogonem machnął czort!
Co zrozumiał, gdy tak długo mruczał,
Syberyjski kot?

W tym pojedynku naszych samowoli
Kto był tylko piłką — w czyim ręku?
Pani serce cwałem — czy też moje
Leciało prędko?

Wszystko to zatem — pytam — cóż to było?
I czego ciągle tak się chce i żal?
I nie wiem nadal: która zwyciężyła?
A zwyciężona była która z nas?



3

Сегодня таяло, сегодня
Я простояла у окна.
Взгляд отрезвленной, грудь свободней,
Опять умиротворена.

Не знаю, почему. Должно быть,
Устала попросту душа,
И как-то не хотелось трогать
Мятежного карандаша.

Так простояла я — в тумане —
Далекая добру и злу,
Тихонько пальцем барабания
По чуть звенящему стеклу.

Душой не лучше и не хуже,
Чем первый встречный — этот вот, —
Чем перламутровые лужи,
Где расплескался небосвод,

Чем пролетающая птица
И попросту бегущий пес,
И даже нищая певица
Меня не довела до слез.

Забвенья милое искусство
Душой усвоено уже.
Какое-то большое чувство
Сегодня таяло в душе.

3

Tajało dzisiaj, tajało
Dzisiaj przy oknieostałam.
Wzrok jest już trzeźwy, pierś wolna,
Znowu spokojna.

Nie wiem dlaczego. Czy dusza
Po prostu się już zmęczyła,
I jakoś nie chciało się ruszać
Ołówka-buntownika.

I takostałam – we mgle –
Od dobra i zła daleko,
Cichutko palcem po szkle
Bębniąc, dźwięczącym lekko.

W duszy nie lepsza, nie gorsza
Niż pierwszy przechodzień – jak ten;
Niż ta perłowa kałuża,
W której rozplywa się dzień,

Niż ptak, co właśnie przeleciał,
Czy jakiś biegnący pies
I nawet biedna pieśniarka
Mnie nie przywiodła do łez.

Kunszt miły niepamiętania
Już dusza opanowała
I jakaś miłość ogromna
Tajała dzisiaj, tajała.

4

Вам одеваться было лень,
И было лень вставать из кресел.
— А каждый Ваш грядущий день
Моим весельем был бы весел.

Особенно смущало Вас
Идти так поздно в ночь и холод.
— А каждый Ваш грядущий час
Моим весельем был бы молод.

Вы это сделали без зла,
Невинно и непоправимо.
— Я Вашей юностью была,
Которая проходит мимо.



4

Nie chciała Pani się ubierać,
Z foteli wstawać ociągała.
— Każdy kolejny Pani dzień
Radością bym rozradowała.

Niemіło zwłaszcza było Pani
Wędrować późno w noc i chłody.
— A tak godziny każdej czas
Moją radością byłby młody.

Nie w złości Pani to zrobiła,
Niewinnie, nie do naprawienia.
— A ja młodością Pani byłam,
Tą, która mija Pani teraz.



5

Сегодня, часу в восьмом,
Стремглав по Большой Лубянке,
Как пуля, как снежный ком,
Куда-то промчались санки.

Уже прозвеневающий смех...
Я так и застыла взглядом:
Волос рыжеватый мех,
И кто-то высокий — рядом!

Вы были уже с другой,
С ней путь открывали санный,
С желанной и дорогой, —
Сильнее, чем я — желанной.

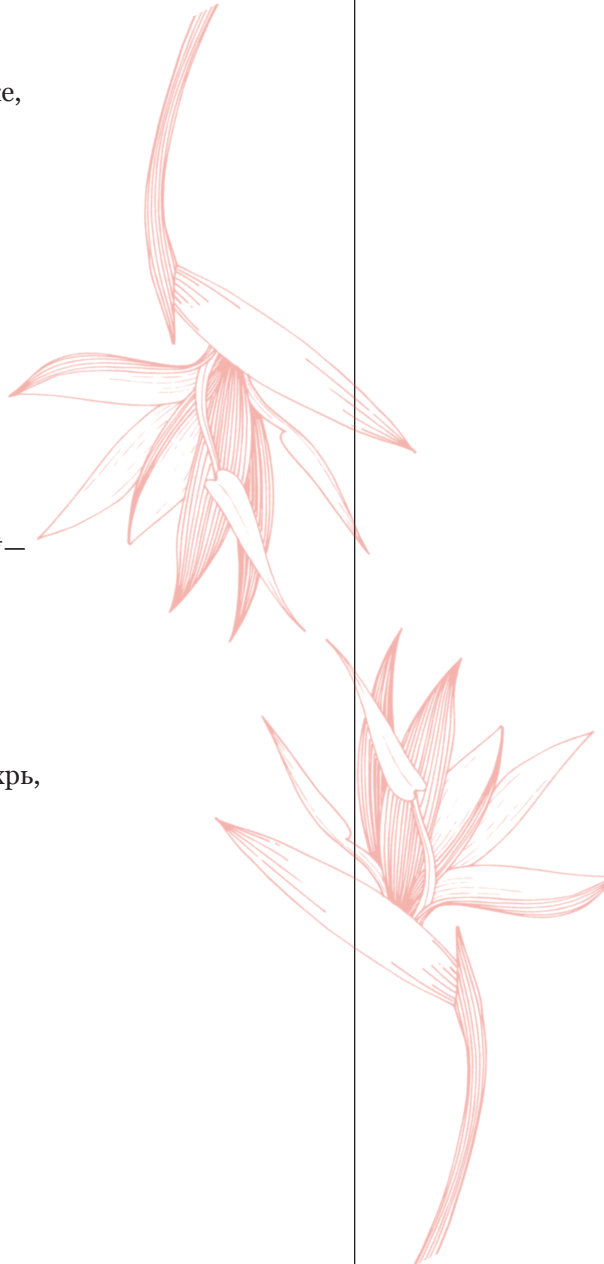
— Oh, je n'en puis plus, j'étouffe*—
Вы крикнули во весь голос,
Размашисто запахнув
На ней меховую полость.

Мир — весел и вечер лих!
Из муфты летят покупки...
Так мчались Вы в снежный вихрь,
Взор к взору и шубка к шубке.

И был жесточайший бунт,
И снег осыпался бело.
Я около двух секунд —
Не более — вслед глядела.

И гладила длинный ворс
На шубке своей — без гнева.
Ваш маленький Кай замерз,
О Снежная Королева.

* О, я больше не могу, я задыхаюсь!



5

Dziś, chyba ósma to była,
Kiedy wzdłuż Wielkiej Łubianki,
Jak kula, jak śnieżna bryła
Przemknęły, pędząc gdzieś, sanki.

Zadźwięczał i umilkł śmiech...
Ja się tak wpiłam wzrokiem:
Włosów rudawa sierść
I obok — ktoś wysoki!

Pani już była z inną,
Z nią się cieszyła sanna,
Z tą chcianą i uwielbianą, —
Silniej niż ja — pożądaną.

— Oh, je n'en puis plus, j'étouffe*—
Tak Pani głośno krzyknęła,
I poprzez rąk nagły ruch
Jej poły kożucha zamknęła.

Świat — wesół, wieczór — brawura!
Zakupy sypią się z mufki...
Tak gnała Was śnieżna wichura,
Spojrzenia się muskały, i szubki.

I przyszedł okrutny bunt,
I śnieg posypał się biało.
I ja około dwóch sekund —
Nie dłużej — patrzyłam za Panią.

I gładziłam włosy długi skraj
U mojego kożuszka — bez gniewu.
Zamarzł Pani maleńki Kaj,
Królowo Śniegu.

* О, już nie mogę, duszę się!

6

Ночью над кофейной гущей
Плачет, глядя на Восток.
Рот невинен и распущен,
Как чудовищный цветок.

Скоро месяц — юн и тонок —
Сменит алую зарю.
Сколько я тебе гребенок
И колечек подарю!

Юный месяц между веток
Никого не устерег.
Сколько подарю браслетов,
И цепочек, и серег!

Как из-под тяжелой гривы
Блещут яркие зрачки!
Спутники твои ревнивы? —
Кони кровные легки!

6

Placze nocą nad fusami kawy
Na Wschód patrzy, daleko na świat.
Ma niewinne i rozpustne usta,
Niczym dziwny, przeraźliwy kwiat.

Młodziuteńki i przyémiony księżyc
Zaraz karmin zachodu zastąpi.
Ile ja podaruję grzebieni,
Ile ja dam ci pierścionków!

Młody księżyc spomiędzy gałązek
Nie potrafił nikogo upilnować.
Ile ja ci tasemek zawiążę,
I kolczyków, i łańcuszków chcę darować!

Jak spod ciężkiej, złotej włosów grzywy
Rozświetlone źrenice się skrzą!
Satelici są zazdrośni, nieszczęśliwi? —
Ale konie pełnokrwiste lekkie są!

7

Как весело сиял снежинками
Ваш — серый, мой — соболий мех,
Как по рождественскому рынку мы
Искали ленты ярче всех.

Как розовыми и несладкими
Я вафлями объелась — шесть!
Как всеми рыжими лошадками
Я умилялась в Вашу честь.

Как рыжие поддевки — парусом,
Божась, сбывали нам тряпье,
Как на чудных московских барышень
Дивилось глупое бабье.

Как в час, когда народ расходится,
Мы нехотя вошли в собор,
Как на старинной Богородице
Вы приостановили взор.

Как этот лик с очами хмурыми
Был благостен и изможден
В киоте с круглыми амурами
Елисаветинских времен.

Как руку Вы мою оставили,
Сказав: «О, я ее хочу!»
С какою бережностью вставили
В подсвечник — желтую свечу...

— О, светская, с кольцом опаловым
Рука! — О, вся моя напасть! —
Как я икону обещала Вам
Сегодня ночью же украсть!

7

Jak wesoło błyskały śnieżnymi płatkami
Kozuszek Pani – szary i mój – sobolowy,
Jak wstążeczek ze wszystkich najbardziej jaskrawych
Szukałyśmy na targu bożonarodzeniowym.

I jak ja różowymi, niesłodkimi
Wafelkami objadłam się – sześć!
Jak wszystkimi rudymi konikami
Zachwycalam się na Pani cześć.

I jak rude kaftany – żagle,
Klnąc się Bogiem, nam szmaty wciskały,
I jak cudnym moskiewskim panienkom
Głupie baby się dziwowały.

Jak w godzinę, kiedy lud się rozchodzi,
Myśmy weszły do soboru niechcący,
Jak na starej Bogurodzicy
Zatrzymała Pani wzrok swój gorący.

Jak oblicze to z chmurnymi oczami
Miłosierne było i zmęczone
W aureoli z okrągłymi amorami
Z lat Elżbiety-imperatorowej.

I jak rękę moją Pani porzuciła,
Mówiąc: „O, jak ja bardzo ją chcę!”
I jak Pani delikatnie postawiła
Na świeczniku – dla Niej żółtą świecę...

– O bezbożna z pierścionkiem opalowym
Ręko! – Żeby na ten pomysł wpaść! –
Że ikonę obiecałam Pani
Zaraz dzisiaj w nocy sama skraść!

Как в монастырскую гостиницу
— Гул колокольный и закат —
Блаженные, как имянинницы,
Мы грянули, как полк солдат.

Как я Вам — хорошеть до старости —
Клялась — и просыпала соль,
Как трижды мне — Вы были в ярости! —
Червонный выходил король.

Как голову мою сжимали Вы,
Лаская каждый завиток,
Как Вашей брошечки эмалевой
Мне губы холодил цветок.

Как я по Вашим узким пальчикам
Водила сонною щекой,
Как Вы меня дразнили мальчиком,
Как я Вам нравилась такой...

I jak my w przyklasztornym zajeździe
— Zachód słońca, głuchy dzwonów stuk —
Tak szczęśliwe, obłąkane, świąteczne
Jak pułk wojska zrobiłyśmy huk.

Jak ja Pani — pięknieć do starości —
Przysięgałam — i wysypałam sól,
Jak trzy razy — Pani wpadła w gniew ostry!
Gdy czerwieny mi wypadał król.

Jak mą głowę Pani przytulała,
Głaszcząc każdą z jej niesfornych fal,
I jak broszka, ta emaliowana,
Oziębiała kwiatem ciepło moich warg.

Jak po Pani wąziutkich paluszkach
Swoją policzek senny przesuwiałam,
Jak mnie Pani przezywała chłopaczkiem,
Jak się Pani taka podobałam...

8

Свободно шея поднята,
Как молодой побег.
Кто скажет имя, кто — лета,
Кто — край ее, кто — век?

Извилины неярких губ
Капризна и слаба,
Но ослепителен уступ
Бетховенского лба.

До умиленности чист
Истаявший овал.
Рука, к которой шел бы хлыст,
И — в серебре — опал.

Рука, достойная смычка,
Ушедшая в шелка,
Неповторимая рука,
Прекрасная рука.

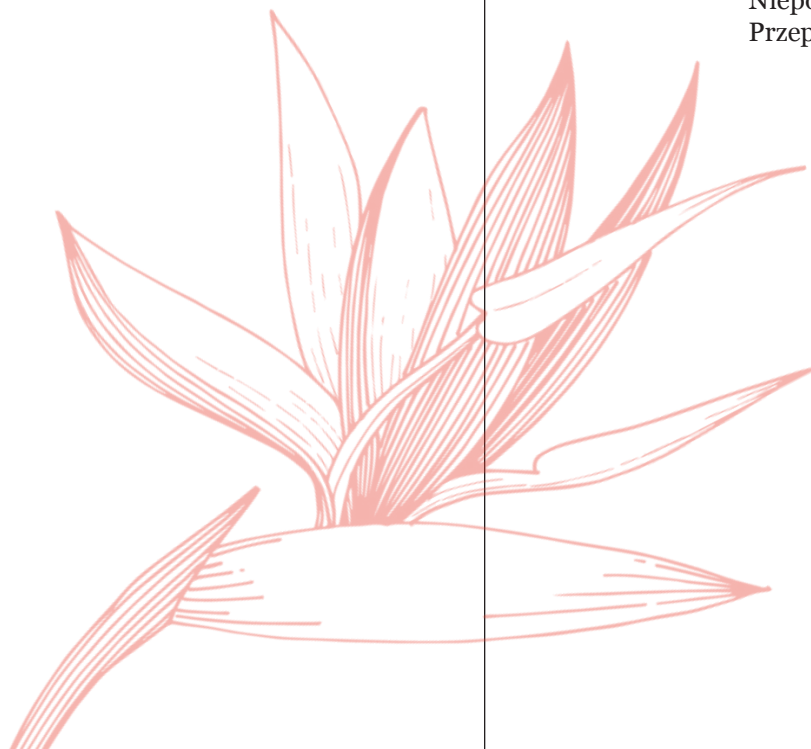
8

Swobodnie szyja wzniesiona
Jak młody szczep.
Kto powie imię, kto — lata,
Kto — kraj jej zgadnie, kto — wiek?

Linia ust niejaskrawa
Chimeryczna i słaba,
I tylko kształtem oślepia
Czoło jak u Beethovena.

Aż do wzruszenia przejrzysty
Stopiony ował.
Ręka, której pasowałby bicz,
I — w srebrze — opal.

Ręka, co godna jest smyczka,
Skryła się w jedwab,
Niepowtarzalna ręka,
Przepiękna ręka.



9

Ты проходишь своей дорогою,
И руки твоей я не трогаю.
Но тоска во мне — слишком вечная,
Чтоб была ты мне — первой встречною.

Сердце сразу сказало: «Милая!»
Всё тебе — наугад — простила я,
Ничего не зная, — даже имени! —
О, люби меня, о, люби меня!

Вижу я по губам — извилиной,
По надменности их усиленной,
По тяжелым надбровным выступам:
Это сердце берется — приступом!

Платье — шелковым черным панцирем,
Голос с чуть хрипотцой цыганскою,
Всё в тебе мне до боли нравится, —
Даже то, что ты не красавица!

Красота, не увянешь за лето!
Не цветок — стебелек из стали ты,
Злее злого, острее острого
Увезенный — с какого острова?

Опахалом чудишь, иль тросточкой, —
В каждой жилке и в каждой косточке,
В форме каждого злого пальчика, —
Нежность женщины, дерзость мальчика.

Все усмешки стихом парируя,
Открываю тебе и миру я
Всё, что нам в тебе уготовано,
Незнакомка с челом Бетховена!

9

Ty wybierasz zawsze swoją drogę,
Twojej ręki ja dotknąć nie mogę.
Ale tęsknota we mnie jest — za bardzo wieczna,
Żebyś Ty była dla mnie — pierwsza lepsza.

Serce od razu powiedziało: „Miła!”
Wszystko Tobie — zgadując — wybaczyłam,
Nie wiedząc nic — nieznane było mi nawet imię! —
O, tylko kochaj mnie, tylko zostań przy mnie!

Widzę usta — zaciśnięte,
Po ich wyniosłości większej,
Czoła wypukłości chmurnej,
Wiem: to serce trzeba — szturmem!

Suknia Twa — jedwabny czarny pancerz
I głos z lekkim pomrukiem cygańskim,
Wszystko mi się podoba, aż mi serce pęka, —
Nawet to, że nie jesteś piękna!

Piękności, nie zwiędnieś, choć jesień jest blisko!
Nie kwiatkiem — Ty jesteś stalową łodyżką,
Od złego gorsza, oстрego ostrzejsza
Uprowadzona — z jakiego miejsca?

Dłonią obracasz wachlarz, a może gałązkę
I jest w każdej Twojej żyłce, w każdej małej kostce
I w każdego paluszka malutkiego złości
Coś z czułości kobiety, z chłopca bezczelności.

Odpierając wszystkie Twe uśmieszki wierszem,
Odkrywam Tobie samej i na świat otwieram
Wszystko, co nam jest w Tobie właśnie przeznaczone,
Nieznajoma z czołem Beethovena!

10

Могу ли не вспомнить я
Тот запах White-Rose* и чая,
И севрские фигурки
Над пышащим камельком...

Мы были: я — в пышном платье
Из чуть золотого фая,
Вы — в вязаной черной куртке
С крылатым воротником.

Я помню, с каким вошли Вы
Лицом — без малейшей краски,
Как встали, кусая пальчик,
Чуть голову наклоня.

И лоб Ваш властолюбивый,
Под тяжестью рыжей каски,
Не женщина и не мальчик, —
Но что-то сильней меня!

Движением беспричинным
Я встала, нас окружили.
И кто-то в шутливом тоне:
«Знакомьтесь же, господа».

И руку движеньем длинным
Вы в руку мою вложили,
И нежно в моей ладони
Помедлил осколок льда.

С каким-то, глядевшим косо,
Уже предвкушая стычку, —
Я полулежала в кресле,
Вертя на руке кольцо.

* „Белая Роза” — это модные в то время духи.

10

Czy mogłabym tego nie wspomnieć
Ten zapach White Rose* i herbaty
I jeszcze sewrskie figurki
Nad buzującym kominkiem...

Byłyśmy tak: suknia na mnie —
Ciut złoty jedwab bogaty,
Pani — w czerni dzierganej kurtki
Ze skrzydlatym kołnierzykiem

Pamiętam, z jaką weszła Pani
Twarzą — bez barwy i blasku
Jak stanęła Pani, gryząc palec,
Delikatnie popatrując spode łba.

I czoło Pani, jak władczyni
Spod ciężkiego rudych włosów kasku,
Nie kobieta, ale i nie chłopiec —
Jednak coś, co silniejsze jest niż ja!

Ruchem, który nie miał swej przyczyny
Wstałam, okrążyli nas już oni.
I ktoś wołał w żartobliwym tonie:
„Proszę, niech panowie się poznają”

I rękę swoją ruchem płynnym
Do mojej włożyła Pani dłoni
I tak czule wtedy w dłoni mojej
Kawałeczek lodu utkwiał, nie tając.

Z kimś takim, patrzącym z ukosa,
W fotelu na wpół leżałam,
Kręcąc pierścionek na ręce,
Już przewidziawszy bitwę.

* Biała Róża — nazwa modnych w tamtym czasie perfum.

Вы вынули папиросу,
И я поднесла Вам спичку,
Не зная, что делать, если
Вы взглянете мне в лицо.

Я помню — над синей вазой —
Как звякнули наши рюмки.
«О, будьте моим Орестом!»,
И я Вам дала цветок.

С зарницею сероглазой
Из замшевой черной сумки
Вы вынули длинным жестом
И выронили — платок.

Pani wyjęła papierosa,
Ja Pani zapalkę podałam,
Nie wiedząc, co zrobię, gdy zechce
Pani w twarz spojrzeć mi przy tym.

Nad czarą w kolorze obłoku
Brzęknęły nasze kieliszki.
„O, niech Pani będzie moim
Orestem!” – i kwiat Pani dałam.

W świtu szarawym oku
Z zamszowej kosmetyczki
Wyjęta powolnym gestem
Spłynęła w dół – chustka mała.

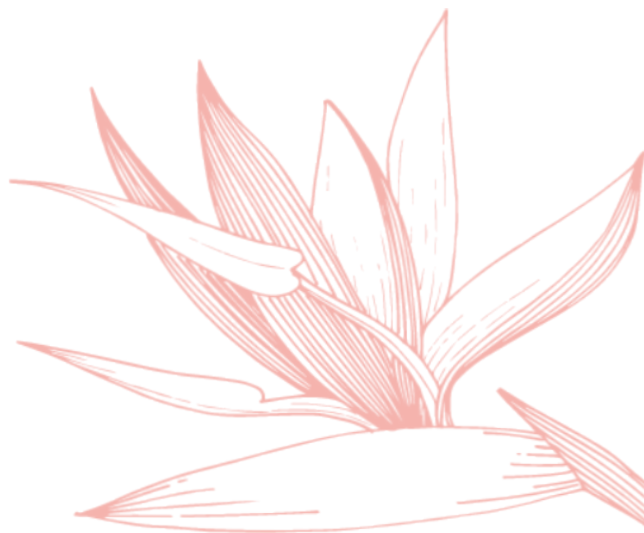
11

Все глаза под солнцем — жгучи,
День не равен дню.
Говорю тебе на случай,
Если изменю:

Чьи б ни целовала губы
Я в любовный час,
Черной полночью кому бы
Страшно ни клялась —

Жить, как мать велит ребенку,
Как цветочек цвести,
Никогда ни в чью сторонку
Глазом не повесть...

Видишь крестик кипарисный?
— Он тебе знаком —
Все проснется — только свистни
Под моим окном.



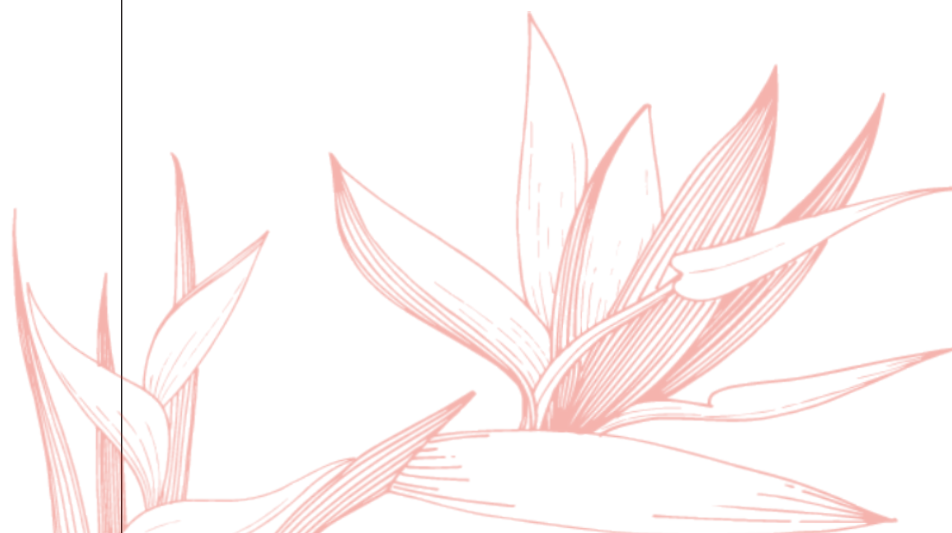
11

Wszystkie oczy pod słońcem — żar,
Dzień nie równa się z dniem.
Przykazuję Ci na wypadek,
Jeśli zdradzę Cię:

Czyichkolwiek nie dotknęłabym ust
W nowej miłości,
Komukolwiek nie wyznałabym jej znów
W północnej ciemności —

Życ, jak każe dziecku mama,
Jak kwiatek rozkwitać,
Nigdzie i nikogo sama
Wzrokiem nie ścigać...

Widzisz krzyżyk cyprysowy?
— On jest Ci znany —
Wszystko powróci — tylko pod mymi
Zagwiżdż oknami.



12

Сини подмосковные холмы,
В воздухе чуть теплом — пыль и деготь.
Сплю весь день, весь день смеюсь, — должно быть,
Выздоровливаю от зимы.

Я иду домой возможно тише:
Ненаписанных стихов — не жаль!
Стук колес и жареный миндаль
Мне дороже всех четверостиший.

Голова до прелести пуста,
Оттого что сердце — слишком полно!
Дни мои, как маленькие волны,
На которые гляжу с моста.

Чьи-то взгляды слишком уж нежны
В нежном воздухе едва нагретом...
Я уже заболеваю летом,
Еле выздоровев от зимы.

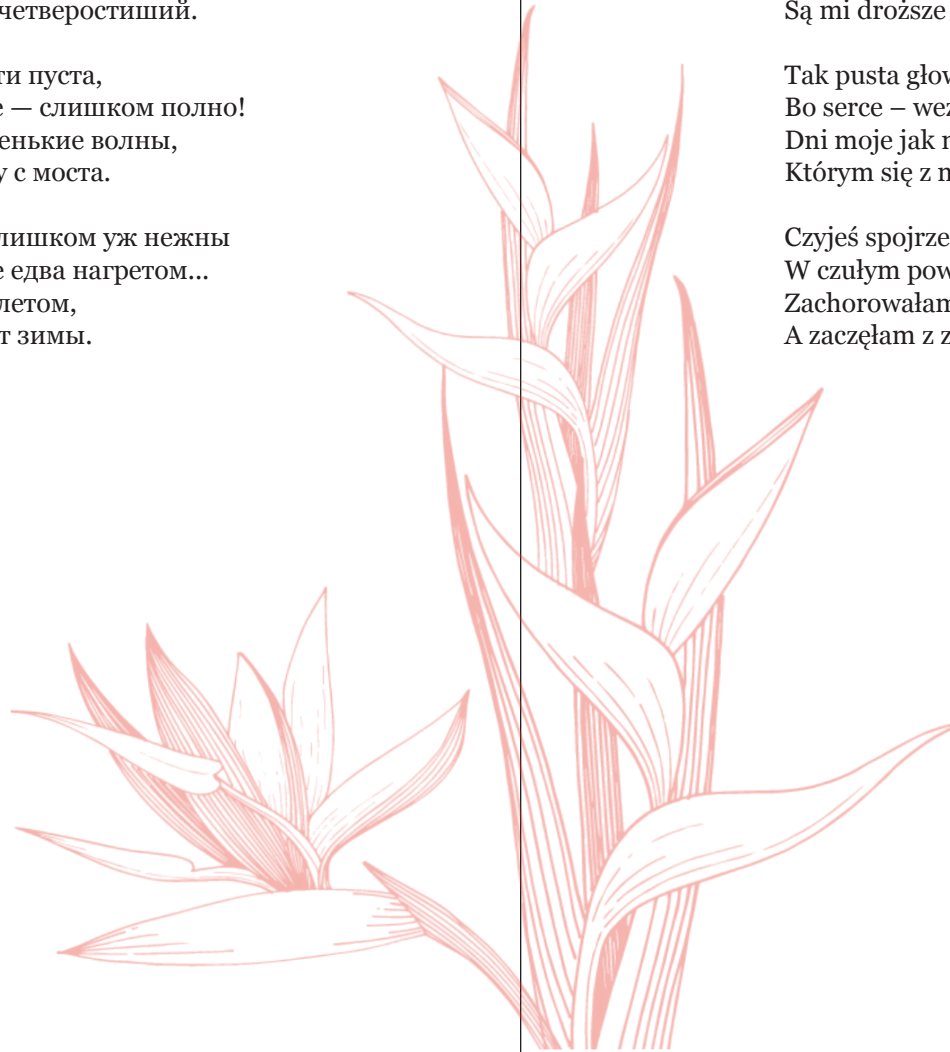
12

Błękitne wzgórza podmoskiewskie,
W powietrzu ciut ciepła — pył i dziegieć.
Śpię cały dzień, cały dzień się śmieję — chyba
Z zimy zdrowieję.

Idę do domu jak mogę najciszej:
Nie żal — wierszy nienapisanych!
Stukanie kół i prażone migdały
Są mi droższe niż czterowersze.

Tak pusta głowa — cudowna,
Bo serce — wezbrane całe!
Dni moje jak małe fale,
Którym się z mostu przyglądam.

Czyjeś spojrzenia czułe znanadto
W czułym powietrzu, ogrzanym lekko...
Zachorowałam już na lato,
A zaczęłam z zimy zdrowieć ledwo.



13

Повторю в канун разлуки,
Под конец любви,
Что любила эти руки
Властные твои.

И глаза — кого-кого-то
Взглядом не дарят! —
Требующие отчета
За случайный взгляд.

Всю тебя с твоей треклятой
Страстью — видит Бог! —
Требующую расплаты
За случайный вздох.

И еще скажу устало,
— Слушать не спеши! —
Что твоя душа мне встала
Поперек души.

И еще тебе скажу я:
— Все равно — канун! —
Этот рот до поцелуя
Твоего был юн.

Взгляд — до взгляда — смел и светел,
Сердце — лет пяти...
Счастлив, кто тебя не встретил
На своем пути.

13

Powtórzę w przeddzień rozstania,
Gdy miłość kończy dni swoje,
Że te ręce kochałam
Władcze. Twoje.

I oczy — kogo — kogoś
Co nie darują spojrzeniu! —
Każde przygodne zerknięcie
Podlegać ma wyjaśnieniu.

Całą Ciebie i trzykroć przekłątą
Twą pasję praw dochodzenia
— Bóg widzi! — że za przygodne
Bez żadnej przyczyny westchnienia.

Powiem Ci jeszcze w znużeniu
Słuchać mnie nawet nie musisz —
Że mi Twa dusza stanęła
W poprzek duszy.

I jeszcze chcę Ci powiedzieć
— Już wszystko jedno — przeddzień! —
Do pocałunku Twojego
Te usta były młodzieńcze.

Oczy śmiałe i jasne — do oczu,
A serce — lat pięć...
Szczęśliwy, kto Ciebie nie spotkał
Na drodze swej.

14

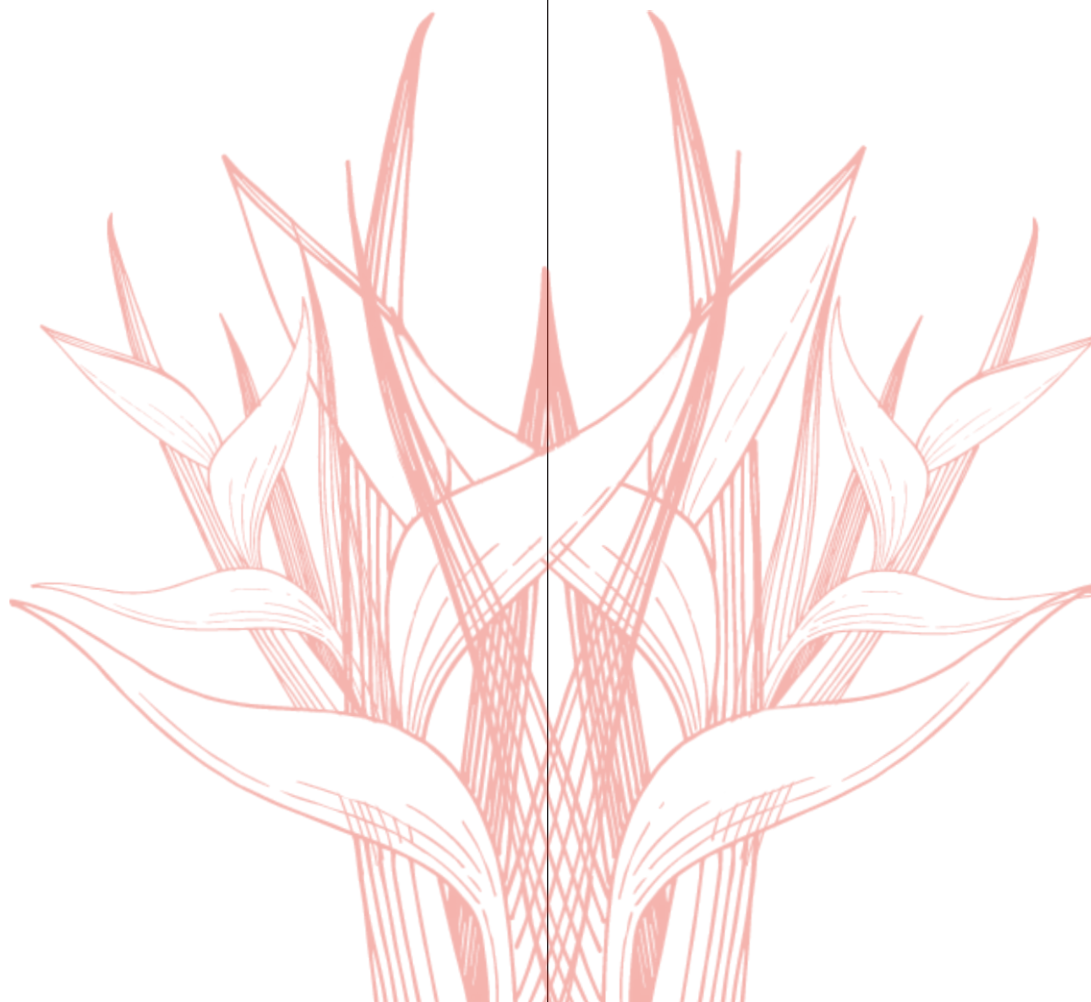
Есть имена, как душистые цветы,
И взгляды есть, как пляшущее пламя...
Есть темные извилистые рты
С глубокими и влажными углами.

Есть женщины. — Их волосы, как шлем,
Их веер пахнет гибельно и тонко.
Им тридцать лет. — Зачем тебе, зачем
Моя душа спартанского ребенка?

14

Są imiona jak duszące kwiaty,
I spojrzenia jak tańczący ogień...
I są warg ciemne, tajne zakamarki
Których kąty wilgotne i głębokie.

Są kobiety. — Ich włosy jak hełm,
Wachlarz ich subtelnością tchnie i śmiercią.
Mają lat trzydzieści. — Cóż Ty więc,
Zrobisz z duszą mą — spartańską i dziecięcą?



15

Хочу у зеркала, где муть
И сон туманящий,
Я выпытать — куда Вам путь
И где пристанище.

Я вижу: мачта корабля,
И Вы — на палубе...
Вы — в дыме поезда... Поля
В вечерней жалобе...

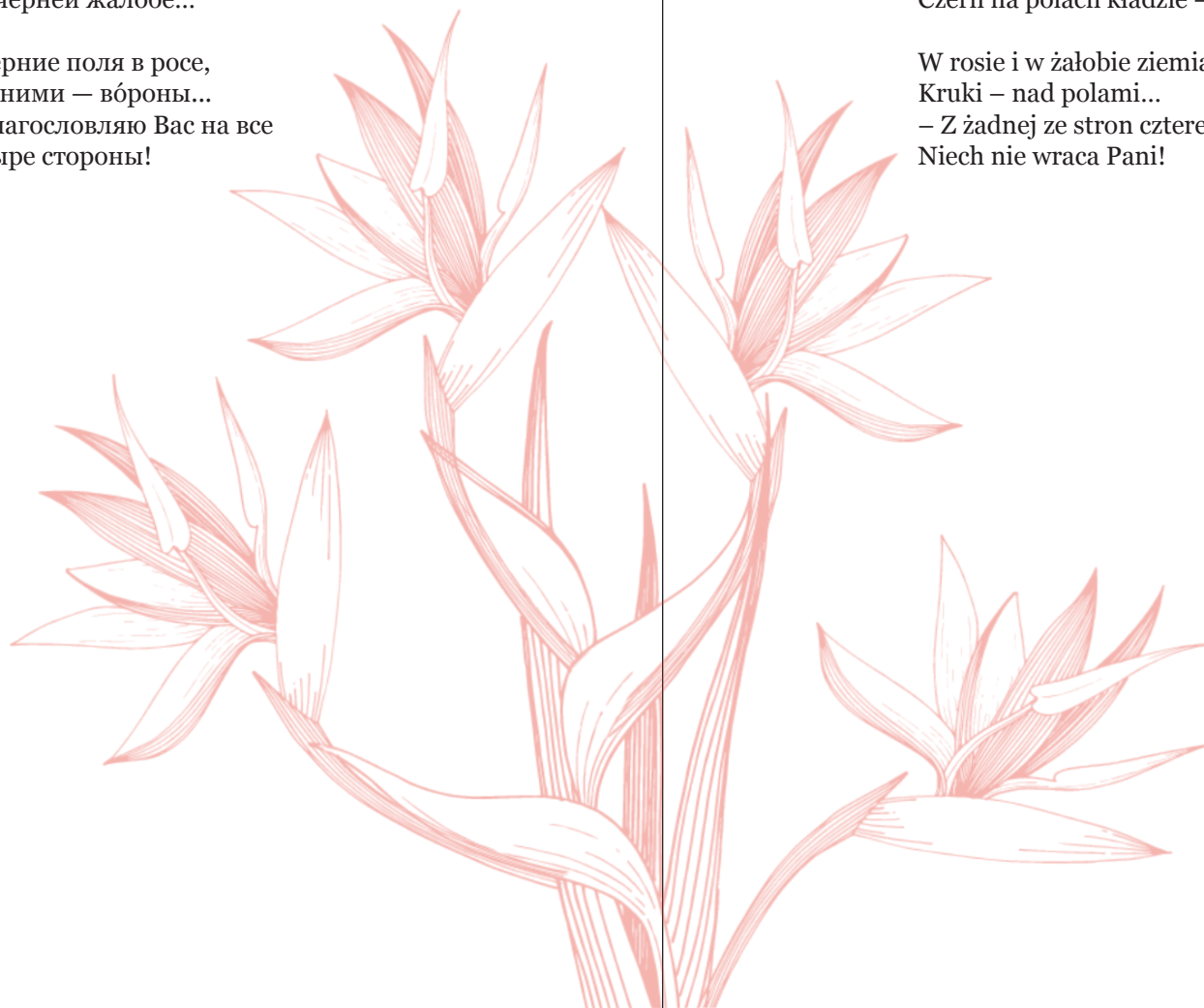
Вечерние поля в росе,
Над ними — вóроны...
— Благословляю Вас на все
Четыре стороны!

15

Chcę przed lustrem, w którym mgła
W którym sen tumani,
Wróżyć — kędy Pani szła
I gdzie przystań Pani.

Widzę już: maszty okrętu,
Pani — na pokładzie...
I — w dymie pociągu... Wieczór
Czerń na polach kładzie —

W rosie i w żałobie ziemia,
Kruki — nad polami...
— Z żadnej ze stron czterech
Niech nie wraca Pani!



16

В первой любила ты
Первенство красоты,
Кудри с налетом хны,
Жалобный зов зурны,
Звон — под конем — кремня,
Стройный прыжок с коня,
И — в самоцветных зернах —
Два челночка узорных.

А во второй — другой —
Тонкую бровь дугой,
Шелковые ковры
Розовой Бухары,
Перстни по всей руке,
Родинку на щеке,
Вечный загар сквозь блонды
И полунощный Лондон.

Третья тебе была
Чем-то еще мила...

— Что от меня останется
В сердце твоём, странница?

16

U swej pierwszej kochałaś
Piękno na miejscu pierwszym,
Kędzioły z nalotem henny,
I chłodny zew surmy.
Dźwięk — pod koniem — krzemienia
I pyszny zeskok z konia,
I — w klejnotów ziarenkach —
Dwa wielobarwne czółenka.

A w tej drugiej, w tej — innej —
Cieniuteńkie brwi linie
I jedwabne dywany
Jej różowej Buchary,
Pierścionki zdobiące ręce,
I na policzku kropeczkę,
Wieczną smagłość przez blondy
I nocny Londyn.

Trzecia dla Ciebie była
Czym innym jeszcze miła...

— A co po mnie będzie się liczyć
W Twoim sercu podróżnicy?

17

Вспомяните: всех голов мне дороже
Волосок один с моей головы.
И идите себе... — Вы тоже,
И Вы тоже, и Вы.

Разлюбите меня, все разлюбите!
Стерегите не меня поутру!
Чтоб могла я спокойно выйти
Постоять на ветру.

17

Pamiętajcie: od wszystkich głów droższy mi
Włosek jeden z mojej głowy jest.
I już idźcie sobie, Pani i
Pani też, i Pan, i Pani też.

Odkochajcie się we mnie wszyscy, odkochajcie!
I nie mnie już o świtanu strzeżcie!
Żebym mogła tak spokojnie sobie wyjść
I postać na wietrze.

Подпыза (wym. padruga) – *Przyjaciółka* potrzebowała aż stu lat, by przypomnieli sobie o niej biografowie i by znaleźć drogę do polskich Czytelników. Jej historia zaczyna się w 1914 roku, gdy ekscentryczna, egzaltowana i utalentowana Marina Cwietajewa spotkała w Moskwie równie ekscentryczną, egzaltowaną i utalentowaną Sofię Parnok i zaczęła pisać ten cykl wierszy. Na początku wydawało się, że panie łączy niemal wszystko; wzajemna erotyczna fascynacja, porozumienie duchowe, talent poetycki. Nie ma tu żadnego znaczenia fakt, że Sofija, po doświadczeniu krótkiego, nieudanego małżeństwa, kochała w swoim życiu wyłącznie kobiety, a Marina wolała mężczyzn i gdy poznała Sofię, miała już męża i córkę. Na próżno bliscy próbowali wyrwać Cwietajewą ze szponów – jak sądzili – femme fatale i Mandelsztam, zafascynowany nią, podjął próbę jej odbicia. A gdy upokorzony mąż Mariny – Siergiej Efron – został sanitariuszem w pociągu szpitalnym na tyłach frontu (zgłosił się wcześniej na ochotnika), dało to zakochanej kobiecie jeszcze większą swobodę działania. W tym właśnie czasie mała Ariadna Efron fascynowała się małą małpką, którą posiadała nowa towarzyszką mamy, a Anastazja, siostra Mariny, notowała, że Sofija Parnok jest „jak ożywiony portret jakiegoś wielkiego mistrza (...)! Kto spędził z nią pół dnia, w żywiole jej empatii, humoru, śmiechu, oddania, wychodził jak po koncercie symfonicznym, wstrząśnięty, że na świecie w ogóle istnieje coś takiego”. Ten cytat i inne szczegóły związku obu poetek poznać można dzięki dwóm książkom, które ukazały się w 2017 roku: *Lesbos* Renaty Lis i *Wyklętej* Anny Piwkowskiej¹. Szkic do portretu Sofii Parnok, stworzony z fascynacji Asii, da się uzupełnić jeszcze o materię: biała płócienna koszula, może garnitur (już wtedy czy dopiero potem?), krawat, lufka. Kobieta w tradycyjnym męskim stroju – znamy to przecież – wyglą-

¹ Renata Lis, *Lesbos*, wyd. Sic!, Warszawa 2017; i Anna Piwkowska, *Wyklęta. Poezja i miłość Mariny Cwietajewej*, wyd. Iskry, Warszawa 2017. Cytat z książki *Lesbos*, s. 27. Liczne romanse Cwietajewej wymienia też Tadeusz Klimowicz w tekście *Jak się panu żyje z inną?* [w:] *Pożar serca. 16 smutnych esejów o miłości, pisarzach rosyjskich i ich muzach*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005.

dała oryginalnie. Ale również Marina była, jak napisała Piwowska, „stylo-wo chłopięca”². Chodziła w tamtym czasie w skórzanym płaszczu zarzuconym niedbale na ramiona. Patrząc na zdjęcia, nie można rysów jej twarzy nazwać delikatnymi. Zdaje się, że nie zbierała pochwał za tak zwany kobiecy wdzięk; sama krytycznie oceniała swoją urodę. Nawet włosy miała dziwnie ścięte, w jakiś nieudany sposób podkreślone, grube, ciężkie, rude. Ciekawa rzecz: „ciężkim rudych włosów kaskiem” sama nazywa w *Padrudze* włosy tej, o której pisze, Sofii Parnok. Czy te kobiety były do siebie tak podobne? Czy wyglądały jak siostry, gdy na przyjęciu u Rimskich-Korsakowów siedziały objęte, paląc jednego papierosa? Renata Lis napisała, że portret Parnok jest w *Padrudzie* przerysowany, skrajnie nieżyczliwy³. Nie wiem, na jakiej podstawie wyciągnęła taki wniosek. Być może dla kogoś zarówno utrwalona w wierszach uwaga o kasku włosów, jak i wzmianka o głosie z cygańską chrypką, wymienione wraz z najprostszą, rozbrajającą konstatacją: „nie jesteś piękna!”, tego właśnie dowodzą. Jednak towarzyszące im ekspresywne słowa ujawniają gwałtowne uczucia bohaterki mówiącej: „nawet to” – „wszystko” – mi się w tobie podoba. Co może tu się wydawać nieżyczliwe, odpychające? Charakter opisanej bohaterki? Że potrafiła być raniąco niezależna, władcza, chłodna, wyniosła? Ależ to tylko jeszcze bardziej wzmacnia pragnienie z d o b y c i a, podsyca dręczące osobę zakochaną pytanie: czy „z kimś takim” się uda? Poza tym sportretowana w *Padrudzie* Parnok nie zawsze jest „ostra, ponura”. Do jej charakteru należy także „coś z czułości kobiety”, a szorstkość jej sposobu bycia to raczej zawadiackość i odwaga – coś „z chłopca bezczelności”. I znowu lustrzane podobieństwo: bohaterka liryczna przyznaje się do tego, że sama była przez swoją przyjaciółkę nazwana tkliwie „chłopaczkiem”...

W konsekwentnie twardy i męski image którejkolwiek z pań dość trudno uwierzyć, gdy czyta się *Przyjaciółkę* – jeśli przyjmiemy, że stanowi ona choć fragmentaryczny zapis autentycznych zdarzeń czy wrażeń⁴. W tych lirykach wspomnianych jest bowiem wiele detali sygnujących kobiecość,

2 Anna Piwowska, *Wykleta...*, s. 77. „Quasi-maskulinistycznym pancerzykiem” określił ten styl w swych wspomnieniach Fiodor Stiepun. Cyt. za: Henri Troyat, *Marina Cwietajewa. Wieczna butownica*, Warszawa 2004, s. 41.

3 Renata Lis, *Lesbos*, s. 28.

4 Sprowadza mnie na ziemię jasna konstatacja Jana Koźbiała: „Rzeczywistość w twórczości Cwietajewej nie jest odzwierciedlana; raczej jest przeobrażana, a niekiedy bywa kreowana”. Mimo wszelkich wyobraźniowych pokus dobrze jest o tym pamiętać. Zob. Jan Koźbial, *Kultura rosyjska w serii „Druga Europa”*, w: Elena Janczuk, *Język poetycki Mariny Cwietajewej. Gra słów i sensów*, Warszawa 2013, s. 8.

dekoracyjną wręcz, stereotypową; od biżuterii, poprzez szczegóły stroju, wyraz twarzy czy gest (przygryzanie paluszka).

Jest też w *Przyjaciółce* kobieca intuicja, kobiece niezdecydowanie co do istoty rzeczy, kobieca moc uczuć, ich wachlarz – jakie ładne, feminalne słowo – szeroka, właściwa kobietom rozpiętość. Są też opisy kobiecych, a więc skrajnych czasem zachowań. I przy tym wszystkim jest wyraźny zachwyt tą kobiecością, przejęcie się nią, próba jej pojęcia, poddania się jej – i zarazem jej podboju⁵. Kobiecość pojawiająca się w tym cyklu jest być może przede wszystkim kostiumem; należy do sztafazu potrzebnego do tego, by jak najlepiej oddać nastrój miłosnej awantury. Dopełniają ją pojawiające się tu i tam równie atrakcyjne (piszę to bez ironii⁶) fragmenty dekoracji tej poetyckiej opowieści: rasowe konie, okno, pod którym można zagwizdać, ołtarz świątyni, dymiący pociąg... Cóż, zapisany został w tym cyklu przecież – pogmatwany wszakże, nie zawsze fabularnie dość czytelny – cały romans. Jego gwałtowny początek został zanotowany na gorąco, w domysłach i oznajmieniach pierwszego wiersza cyklu (****Pani to chyba nie jest szczęśliwa*), tam też znajdziemy stanowczą deklarację dokonanego wyboru („nie on – Pani”). Inne szczegóły początku odkrywają wiersze-retrospekcje (****Czy mogłabym tego nie wspomnieć, ***Ty wybierasz zawsze swoją drogę*). To, co nastąpiło zaraz potem, dokumentuje rytmicznie ułożona, lecz uczuciowo powikłana seria pytań, świadczących o braku jasnego rozpozna-

5 Słowa „kobiecość” używam tu świadomie, zachowując na marginesie pamięci protest Cwietajewej przeciw istnieniu „poezji kobiecej” i stanowcze uznanie się za poetę – a nie za poetkę („poetesse”). Może najprawdziwsza Cwietajewa – z „duszą” nie ozdobioną kobiecymi czy jakimiś innymi dodatkami – pozostała w tych fragmentach cyklu, w których teatralnych elementów kobiecości nie ma właściwie wcale, jak w wierszu ****Tajalo dzisiaj, tajalo*. W sprawie stosunku Cwietajewej do poezji kobiecej powołuję się tu na zdanie Victorii Schweitzer, przywołane z kolei przez Elenę Janczuk, *Język poetycki...*, s. 16.

6 Miło mi było znaleźć potwierdzenie mojej intuicji odnośnie dekoracyjności sytuacji lirycznych tych wierszy w ciekawym artykule Haliny Mazurek *O niektórych teatralnych aspektach wierszy Mariny Cwietajewej*. Komentując zupełnie inny poemat, badaczka zamieszcza uwagę, która znakomicie pasowałaby i do *Przyjaciółki*: „ileż to treści kryje się w tych krótkich zdaniach, nasuwających na pamięć znane z lektury przygody miłosne, awantury i pojedynki, ileż te słowa mogą dostarczyć wyobraźni odbiorcy scen z przygodami takimi związanych.” Zob.: Halina Mazurek, *O niektórych teatralnych aspektach wierszy Mariny Cwietajewej*, „Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze” 2012, nr 22, s. 54. W *Przyjaciółce* obecny bywa teatr nie tylko przez scenę i rekwizyty, lecz nawet jeszcze bardziej bezpośrednio. Sam cykl zaczyna się przecież domniemanym dialogiem (słyszany jest tylko jeden pełen emocji głos), adresatka słów zostaje też zaraz porównana do dam z tragedii Szekspira, podejrzewa się ją o zmęczenie recytatywami. Wyraźnie inspirowany teatrem – i zawierający nawet rodzaj didaskaliów – jest też dziesiąty liryk cyklu ****Czy mogłabym tego nie wspomnieć*.

nia sensu tych pierwszych sytuacji (***)*Pod pieszczotą pluszowego koca*). Później przychodzi zwątpienie w daremnie oczekiwaną wzajemność i znużenie (***)*Tajało dzisiaj, tajało*), które zamienia się w pełen rozpacz żal; ma on adresatkę słów ostro zranić (***)*Nie chciała Pani się ubierać*). Następnie zapisany zostaje ból wywołany zazdrością, a może zdradą, dziwną – bo jak można zdradzać, nim się wszystko zaczęło – wiersz z piękną kodą: utożsamieniem bohaterki z „małym Kajem”, który nie został uwiedziony, chociaż tak tego pragnął (***)*Dziś, chyba ósma to była*). Zaraz po tej rozpacz mamy świadectwo przełomu; to długa liryczna opowieść, w której pospieszne tempo zdarzeń odtwarza wariackie, sztubackie, szczęśliwe spełnienie (***)*Jak wesoło mieniły się śnieżnymi płatkami*). A potem... Może lepiej nie nazywać wszystkiego.

Spontaniczne poszukiwania interpretacji *Przyjaciółki* na stronach rosyjskich okazały się dla mnie niełatwe. Cykl jest tam co prawda obecny, ale omówienia dotyczą raczej biografii obu pań. Być może dowodzi to prawdziwości stwierdzenia, które wyczytać można na jednej ze stron, że *Подпыза* to „utwory, o których badacze wolą milczeć, a jeśli coś o nich mówią, to bardzo pobieżnie, albo jeszcze gorzej – pozwalają sobie nazywać ten okres życia Cwietajewej pomyłką młodości”⁷. To z kolei może mieć związek z ciągle obecnym, a czasem bardzo stanowczym zdystansowaniem większości ludzi Wschodu wobec homoseksualizmu, z postrzeganiem go jako wady, wstydu lub grzechu (pomijam tu aktualne kwestie polityczne, w kontekście których nasz tomik jest oczywistym aktem sprzeciwu). To przekonanie nieobce było też Cwietajewej, skoro słowo „grzech” – przetłumaczone w tym tomiku jako „wina” – pada już w pierwszym wierszu. Pełne przejęcia czy nawet więcej – trwogi – jest też wyznanie w tym utworze, że ukochanej kobiety się już „ocalić nie da”. Gdy Cwietajewa o swoim przybyciu wraz z Parnok do Moskwy pisała do Michaiła Kuzmina (i to właśnie do niego, który sam był przecież...!), rozbrajająco niezręcznie usiłowała doprecyzować swoją homoerotyczną zależność: „To było tak. Dopiero co przyjechałam. Byłam z pewnym człowiekiem, to znaczy, była to kobieta”⁸. A wybierając wiersze do druku chciała nazwać pierwotnie cykl *Ошибка – Pomyłka*⁹. *Padruga* została zresztą wydana po raz pierwszy długo po śmierci Autorki, w roku 1976,

i to nie w Rosji¹⁰. Jednak jeśli nawet poetka chciała poprzez ten tytuł wyrazić swoje rozczarowanie związkiem z Parnok, to przecież z pewnością nie była rozczarowana poetyckim rezultatem tego romansu. Wiedziała, że liryki z tego cyklu są najwyższej próby. W kilku utworach pojawia się co prawda usprawiedliwiający wszelkie szaleństwa przymiotnik „юный” (bardzo młody, młodziutki, niewinny) i panuje w nich aura wczesnej młodości, ale całość nie jest niedojrzała twórczo czy naiwnie poetycko juvenilna. Uwodzi nie tylko obrazami, jest także doskonała rytmicznie, często dość wyrafinowana (np. te będące wyzwaniem dla tłumacza wersy o układzie rymów a-b-c-d / a-b-c-d w ****Мору ли не вспомнить* я). Cwietajewa była przekonana, że *Подпыза* powinna zostać oddana czytelnikom, a nie tylko służyć jej samej jako pamiętnik spełniającej się i zniweczonej miłości. Gdy zdrowiejąc z uczucia, poetka pisze: „Nie żal – wierszy nienapisanych!” (***)*Błękitne wzgórza podmoskiewskie*), oznacza to, że co prawda nie chciałaby już tworzyć kosztem męki duszy (dusza to ważne słowo dla niej), ale wie przecież, że te liryki, które już powstały, warte były tego, by z tak męczącej inspiracji powołać je do istnienia.

Mimo że cykl nazywa się ostatecznie nie *Ошибка*, lecz *Подпыза*, Cwietajewa i tak tytułem myli czytelnika, oszukuje – bo przecież słowo „przyjaciółka”, w najpopularniejszym z możliwych rozumieniu, nie znaczy po rosyjsku „kochanka”; znaczy dokładnie to, co odpowiednik tego słowa w języku polskim: silny związek dwóch kobiet, nawet miłość między nimi, ale niełącząca się z namiętnością seksualną. Dopiero w zawiłościach historyczno-semantycznych odkryć można, że słowo to bywało eufemizmem „kochanki”; nie tylko w polskiej wersji *Pieśni nad pieśniami*, ale – jakbym słyszała je nawet współcześnie? – używane przez dyskretnie starsze damy, wypytujące gorliwie młodzieńców o ich aktualny facebookowy status... Jego miłosny charakter zachował się także w innych językach („girlfriend”, „petite amie” i „meine Freundin”, którą Niemcy starają się odróżniać od nieerotycznej „Freundin von mir”). Co to za dziwne słowo: „przyjaciółka”... Ma co prawda liczbę pojedynczą i oznacza jedną osobę, ale przecież zachowuje sens tylko pod warunkiem istnienia dwóch osób. Są rzeczowniki, dla których taka semantyczna podwójność jest podstawą istnienia: mama (żeby była mama, musi być

7 <http://www.proza.ru/2009/01/14/369> [dostęp: 3.01.2018].

8 Cyt. za: Anna Piwkowska, *Wyklęta...*, s. 83.

9 Pod tym tytułem cykl został po raz pierwszy opublikowany, gdy na przełomie 1919 i 1920 roku Cwietajewa komponowała tom Юношеские стихи. Zob. https://www.e-reading.club/chapter.php/95744/14/Shveicer_-_Marina_Cvetaeva.html [dostęp: 29.12.2017]

10 Марина Цветаева, *Избранное: стихи, театр, проза*, wyd. YMCA PRESS, Paryż 1976.

i dziecko), narzeczona, przyjaciółka... Rzeczownik relacyjny¹¹. Słowo-duet. Ukryta podwójność otwierająca cykl.

Tę znakomitą uwagę o tytule, który wprowadza czytelnika w błąd, rzucił lekko mój partner tandemowy w procesie przekładu, Ilya Ivanou. To on kiedyś, jako student kierunku filologia polska jako obca, zapytał mnie, czy pomogłabym mu przetłumaczyć kilka rosyjskich wierszy, które jeszcze nigdy nie były przekładane na język polski. Wybrane przez siebie utwory określił ogólnie mianem „queer”. Ilya Ivanou przyniósł mi utwory czworga rosyjskich twórców: Cwietajewej, Parnok, Kuzmina i Jesienina. Przetłumaczone przez niego roboczo były co prawda wolne i białe, miejscami uroczo podejrzone semantycznie, ale zadziałały na odbiorcę – na mnie – dzięki swojej niezwykłej sile wyrazu, wzruszającej szczerości i – chciałam napisać – inności, ale co to za dziwna inność-nieinność... Wiersze homoerotyczne, nieprofesjonalnie i lekceważąco rzecz generalizując, nie różnią się od heteroerotycznych przeciwieństwem – oprócz kategorii gramatycznych konotujących płęć obiektu uczuć¹².

Zaproponowałam, że zrobię korektę tych wybranych przez Ilyę tekstów. Ich nowoczesna forma, niezgodna z oryginalną, miała być sprytnym sygnałem aktualności; że co prawda minęło sto lat od ich powstania, ale w przeżywaniu miłości nie zmieniło się od tego czasu – oczywiście – nic. Ilya Ivanou początkowo zgodził się i ucieszył, ale niedługo później tę zgodę cofnął. Argumentował, że to nieprzyjemne, że wiersze Srebrnego Wieku mają w tłumaczeniu przeobrazić się w jakieś nowoczesne konstrukcje, że taka transformacja im nie posłuży, że zetraci się piękno, które w wersji rosyjskiej tkwi w samej melodii zdań, w rytmie. Żeby to piękno przekazać, musieliśmy postarać się zatem bardziej; on – wytłumaczyć mi dokładnie rosyjskie frazy, ja – usłyszeć melodie wersów. Pierwszy wiersz, który wzięliśmy na warsztat, był tekstem Michaiła Kuzmina, żartobliwie przezwanym przez nas „kapeluszem”, chociaż chodzi w nim o całkiem inne nakrycie głowy:

¹¹ Per analogiam do przymiotnika relacyjnego stwarzam nową gramatyczną kategorię.

¹² Chyba że autor potrafił tak skonstruować tekst, że te kategorie gramatyczne pozostają nierozpoznane. Przez lata sądziłam, że wiersz *Do NN**** Mirona Białoszewskiego był kubistycznym obrazem utrwalonego zachwyty mijaną na ulicy kobietą. Oczywiście można ten tekst tak interpretować, jednak jego inspiracją była, zdaje się, odmienna.

Утешение

Я жалкой радостью себя утешу,
Купив такую шапку, как у Вас;
Ее на вешалку, вздохнув, повешу
И вспоминать Вас буду каждый раз.

Свое увидя мельком отраженье,
Я удивлюсь, что я не вижу Вас,
И дорисует вмиг воображенье
Под шапкой взгляд неверных, милых глаз.

И проходя случайно по передней,
Я вдруг пленюсь несбыточной мечтой,
Я обольщусь какой-то странной бредней:
«Вдруг он приехал, в комнате уж той».

Мне видится знакомая фигура,
Мне слышится ваш голос – то не сон –
Но тотчас я опять пройду понуро,
Пустой мечтой на миг лишь обольщен.

И залу взглядом обведу пустую:
Увы, стеклом был лживый тот алмаз!
И лишь печально отворот целую
Такой же шапки, как была у Вас. ¹³

Pocieszenie

Marną radością dziś się pocieszę,
Bo kupię czapkę, jaką miał Pan;
I na wieszaku sobie powieszę;
Pana wspomnieniem będzie mi tam.

Gdy ją założę, zerknę w odbicie,
Przykróść, że to nie Pan, mnie zaskoczy;
Wtedy pod czapkę, wyobrażeniem,
Migną mi miłe, niewierne oczy.

I przez korytarz gdy przejdę spiesźnie
Żłudne marzenie tak mnie zniewoli
Że się uwiodę dziwnym majakiem:
„Przyjechał nagle, jest tu w pokoju”.

Już kształt postaci widzę znajomy,
Głos słyszę Pana – to nie są sny –
Lecz zaraz pójdę dalej zgłębiony,
Pustym marzeniem zwiedziony tym.

Przez pokój pusty wzrokiem przesnuję,
Bo szkłem był tylko diamentu kłam!
I smutno czapki rant pocałuję,
Dokładnie takiej, jaką miał Pan.

Równie piękny wydawał nam się wiersz Jesienina, którego umieszczenie w jednej szufladzie z autorami kochającymi inaczej było bardzo ryzykowne; Jesienin był heteroseksualny. I cóż z tego, skoro sytuacja liryczna w tym utworze, napisanym dla Nikołaja Klujewa, wyraźnie wpisuje się w topos pożegnania kochanków, którzy długo patrząc na siebie, nie są w stanie się rozjeść, tak silny jest magnetyzm ich serc:

¹³ *Утешение*, wiersz cytowany z: М.Кузмин *Стихотворения*, wyd. Гуманитарное агентство „Академический проект” pod red. Л.С.Гейро, Sankt Petersburg 1996, s. 71.

Весна на радость не похожа,
И не от солнца желт песок,
твоя обветренная кожа
Лучила гречневый пушок.

У голубого водооя
На шишкоперой лебеде
Мы поклонились, что будем двое
И не расстанемся нигде.

Кадила темь, и вечер тощий
Свивался в огненной резьбе,
Я проводил тебя до роши,
К твоей родительской избе.

И долго-долго в дреме зыбкой
Я оторвать не мог лица,
Когда ты с ласковой улыбкой
Махал мне шапкою с крыльца,

Wiosna na radość zbyt ponura
I piasek żółty nie od słońca,
Twoja smagana wiatrem skóra
Jak puszek gryki była lśniąca.

U źródła niebieskawych wód
Gdzie ma lebioda pióra-szyszki
Że zawsze, wszędzie już – we dwóch
Że po kres razem – przysięgliśmy.

Kadzidło mroku układało
Wieczór w ogniste, wątle kształty,
Przy lesie Ciebie pożegnałem
U progu Twojej rodzinnej chaty.

I długo-długo w śnie płochliwym
Odwrócić wzroku nie umiałem,
Gdy Ty z uśmiechem swoim tkliwym
Z jej ganku czapkę mi machałeś.

Gdy wreszcie przyszedł czas tłumaczenia *Przyjaciółki*, odpowiedzialny za wierność treści Ilya tłumaczył mi, że „часы в восьмом” nie znaczy punktualnie godziny ósmej, opisywał, jaka jest faktura materiału, który z francuskiego po rosyjsku nazywa się „фай” i precyzował, co to są „кони кровные”. Prace nad przekładem rozciągnęły się bardzo w czasie, ale i to – przypadkowo – dodało tym czynnościom nieplanowanej metafizyki. Otóż oryginalnie wykorzystując fakt, że Cwietajewa opatrywała datami swoje liryki, staraliśmy się tłumaczyć je o tej samej porze roku, w której powstał wiersz; doświadczenie podobnej aury działało na nas magicznie. Z zakończeniem pracy udawało się nam czasem ucelować w konkretną datę – a czasem nawet nie tylko w konkretną datę, ale i w konkretny rok – tylko oddalony o równe sto lat. W każdym razie daty wierszy zostały również poddane przez nas procesowi przekładu – zupełnie wbrew praktyce translologicznej – i takie umieściliśmy pod każdym z utworów. One są tym wymarzoną przeze mnie sygnalem aktualności. Poza tym jednak nie unowocześnialiśmy *Przyjaciółki*. Lubię w niej wyrazy z patyną dawności: „кэды”, „згрызота”, „тумани”... i ten jeden celowo przeze mnie

14 Wiersz cytowany z: Сергей Есенин, *Стихотворения и поэмы*, wyd. Советский Писатель, Ленинград 1956, wydanie II, s. 101.

pozostawiony niedoskonały rym, który dziś już nie jest rymem, ale w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku – był:

Z kimś takim, patrzącym z ukosa,
W fotelu na wpół leżałam,
Kręcąc pierścione na ręce,
Już przewidziawszy bitwę.

Pani wyjęła papierosa,
Ja Pani zapalę podałam,
Nie wiedząc, co zrobić, gdy zechce
Pani w twarz spojrzeć mi przy tym.

„Przy tem” – łączy się uchem nawykłym do dawnych filmów i niektórych fragmentów wierszy, które nas tą niewspółczesną współdzwięcznością irytują. A sam motyw papierosa (jakże modern!) też przypomina mi od razu jedną z piosenek Ordonki, która swoją cienką acz stanowczą linią głosu ciągnęła „I tylko dym od papierosa, pozostał tylko szary ślad, po jasnych dniach i dusznych nocach...”

Zdaje się, że niewiele wierszy z *Przyjaciółki* zostało wcześniej przetłumaczonych – były to chyba tylko pojedyncze, wyrwane z cyklu utwory. W jednym z nich, świadomie lub nieświadomie pomijając ważny kontekst, jaki stanowi reszta cyklu (i biografia autorki), tłumacz zamienił rosyjski zwrot grzecznościowy „Wy” na bezpieczne i nienaznaczone kategorią płci „ty”:

Chcę przed lustrem tym, gdzie mgła –
I snem jest wszystko,
Wybadać – dokąd los cię gna,
Gdzie przytulisko.

Widzę okręt stąd i maszt,
I ty – na dziobie...
Pola widzę... Dymi ci w twarz
Wieczór w żalobie...

Na polach rosa sieje blask,
Nad nimi wrony...
- Na wszystkie błogosławie cię
Świata strony!

Tłum. Arnold Słucki

Niestety, zakończenie również nie zgadza się z intencją frazy „Благословляю Вас на все / Четыре стороны!”, który w tym tomiku zamienia się na gorące zaklęcie: „Z żadnej ze stron czterech niech nie wraca Pani!”¹⁵. W naszym przekładzie również nie ma w tym wierszu wron, tylko kruki, bo to właśnie te ptaki zostały przez poetkę umieszczone nad polami. W pisanym języku rosyjskim słowa „wrony” i „kruki” wyglądają tak samo, ale są inaczej akcentowane (akcent zaznaczyliśmy na podstawie wydania utworów zebranych Cwietajewej z 1994 roku¹⁶). „Worany” w wierszu *** *Хочу у зеркала* to kruki; muszą być krukami, bo to rym do „storany” – strony. „Warony” to byłyby wrony, ale nie mogą nimi być, bo nie byłoby rymu. Zresztą wrony są pospolite, a kruki tragiczne – jak zauważył Ilya Ivanou, komentując ten watek.

Autor przekładu kolejnego wiersza wystąpił jeszcze bardziej przeciwko kontekstowi – a znał chyba cały cykl¹⁷. Nie dowiemy się zapewne, jakie przyświecały mu intencje (chyba nie powziął tej decyzji ze względów obyczajowych – oskarżany o przekraczanie moralnego tabu futurysta?), gdy postanowił z pani uczynić pana:

Ruszyć się? Jakiż z pana leń!
To było w tobie czymś bez kresu. –
A przecież każdy pański dzień
Mą wesołością byłby wesoł!
Szczególnie zaś – otworzyć drzwi
I wyjść w czas nocnej niepogody –
A przecież każdy z pańskich dni
Mą wesołością byłby młody!
Nie było to z twej strony grą
Ni czymś celowym, czymś zawiłym –
Ja byłam, tak, młodością twą,
Co przeszła obok ciebie, miły.

25 listopada 1914
Tłum. Anatol Stern¹⁸

15 Na sens tej frazy – inny niż mogłoby się zdawać użytkownikowi polszczyzny – zwróciła mi uwagę Alena Varaksa, aktorka, z którą urządziłam 1.12.2017 r. pierwszy wieczór recytowania i czytania *Przyjaciółki*. Tekst wiersza cytuję z: Cwietajewa, *Poezje*, oprac. Seweryn Pollak, Warszawa 1968.

16 Цветаева М. И. *Собрание сочинений*: в 7 т. Т. 1: Стихотворения 1906–1920 / сост., подгот. текста и коммент. А. А. Саакянц, Л. А. Мнухин. — М.: ТЕРРА; Эллис Лак, 1994. — 640 с. — ISBN 5-85255-521-6.

17 Anatol Stern przetłumaczył także wiersz *** *Сини подмосковные холмы*, nie całkiem chyba pojmując sens frazy o wierszach, których nie żał. Ponadto jeśli cytat zamieszczony w książce Henriego Troyata *Wieczna buntownica* został przez tłumacza przytoczony wiernie, to Stern wprowadził także małe zamieszanie w stosunku do oryginału w tych dwóch wersach (błąd, z którego wynika nawet interesujący koncepcyjnie obraz): „Iskrzą się dni me jak maleńkie fale, / Niektóre patrzą godzinami z mostu.” Cyt. za: Henri Troyat, *Marina Cwietajewa. Wieczna buntownica*, s. 64.

18 Odnotowuję też błąd w przetłumaczonej dacie. Tekst wiersza cytuję z: Cwietajewa, *Poezje*.

Czy wybór, którego dokonał tłumacz, da się usprawiedliwić kłopotliwą uniwersalnością rosyjskiego „Wy” (Pani, Pan, Państwo)? Dla mnie pozostanie on jednak poważnym przeinaczeniem, które leczy mnie z wyrzutów sumienia, że tu czy tam coś dodałam lub odjęłam dla dobra rytmu. Tak się stało na przykład w poniższym wierszu – podkreślam dodany fragment, który moim zdaniem wzmacnia tylko opisane sensualne doznanie. Boldem zaznaczam ponadto miejsce, które – na odwrót – chętnie bym poprawiła, bo powtórzenie (sprytnie, słowa różnią się troszkę!) jest jakby za blisko i chyba nie nosi cech wyraźnej symboliki ani nie jest istotne dla emocjonalnej dynamiki wiersza (?). Pozostaję jednak wierna decyzji autorki:

Движением беспричинным
Я встала, нас окружили.
И кто-то в шутилом тоне:
«Знакомьтесь же, господа».

Ruchem, który nie miał swej przyczyny
Wstałam, okrążyli nas już oni.
I ktoś wołał w żartobliwym tonie:
„Proszę, niech panowie się poznają”

И руку движеньем длинным
Вы в руку мою вложили,
И нежно в моей ладони
Помедлил осколок льда.

I rękę swoją **ruchem** płynnym
Do mojej włożyła Pani dłoni
I tak czule wtedy w dłoni mojej
Kawałeczek lodu utkwiał, nie tając.

Poza tym starałam się poszukiwać wersji polskich jak najwierniej, być Cwietajewej jak najbliżej. Tłumacz Cwietajewej Zbigniew Dmitroca wyznał kiedyś, że w pracy nad przekładami tej liryki niejednokrotnie staje przed wyborem, co tłumaczyć: czy formę, czy treść¹⁹? Czy w istocie jest możliwe albo zachowanie sensu, albo próba odwzorowania niezrównanych rytmicznych rozwiązań formalnych, które poetka stosuje? No cóż, chcieć to wszystko zachować – treść, foniczność, akcenty i rytm – muzykę wiersza – móc to odczuć – wtedy te rosyjskie wersy musiałyby pozostać... rosyjskimi wierszami, a odbiorcom oferować by można jedynie krótki moment recytacji i przedłużające się chwile niezbędnych wyjaśnień. Może coś jednak się udaje? Mam wrażenie, że nowe słowa ujęte w nowe metrum (nie może być inaczej) też zapadają w pamięć, czarują – a jeśli czarują – to i tak

19 <https://www.polskieradio.pl/8/1594/Artykul/701331,Marina-Cwietajewej-poetka-histeryczka> [dostęp: 1.01.2018].

najważniejsza w tym jest zasługa Mariny; tłumacz jest tylko medium.

Marina, Mariny, o Marinie... Sofija Parnok pozostaje, jak to ujęła Renata Lis, „przypisem w biografii wielkiej Cwietajewej”²⁰. Czy Parnok także pisała o swej młodej przyjaciółce wiersze, czy dużo, może się one pogubiły, może je zniszczono? Na pewno pozostał jeden, zainspirowany wersem ulubionej przez nią patronki miłości. Pochodzi – zapewne – z czasów, gdy żadna dusza nie stanęła jeszcze „w poprzek duszy” i gdy obie kobiety, w dziwny sposób do siebie podobne, siadywały objęte, zgodne jak lustrzany obraz. Wiersz, w którym Sofija przekonuje, że się starała przed tym bronić; wiersz, w którym Sofija przyznaje, że to się jej nie udało... Niech zabrzmi na koniec jako ten drugi kobiecie głos²¹, dopełniając istoty słowa „przyjaciółka” – mającego na kartach tego tomiku bardzo specyficzny sens, bogatszy o namietność.

Девочкой маленькой ты мне предстала неловкою.
Сафо

«Девочкой маленькой ты мне предстала неловкою» —
Ах, одностишься стрелой Сафо пронзила меня!
Ночью задумалась я над курчавой головкою,
Нежностью матери страсть в бешеном сердце сменя, —
«Девочкой маленькой ты мне предстала неловкою».

Вспомнилось, как поцелуй отстранила уловкою,
Вспомнились эти глаза с невероятным зрачком...
В дом мой вступила ты, счастлива мной, как обновкою:
Поясом, пригоршней бус или цветным башмачком, —
«Девочкой маленькой ты мне предстала неловкою».

Но под ударом любви ты — что золото ковкое!
Я наклонилась к лицу, бледному в страстной тени,
Где словно смерть провела снеговою пуховкою...
Благодарю и за то, сладостная, что в те дни
«Девочкой маленькой ты мне предстала неловкою».²²

Dziewczynką małą, niezręczną, Ty się zjawiłaś przede mną.
Safona

„Dziewczynką małą, niezręczną, Ty się zjawiłaś przede mną” —
Ach, strzałą tego wersu Safona mnie przebiła!
W nocy zamyślałam się, chyląc nad kędzierzawą główką
Namietność we wściekłym sercu na czułość matki zmieniałam —
„Dziewczynką małą, niezręczną, Ty się zjawiłaś przede mną”.

Pamięta się pocałunek, wymówką wstrzymany sprytną
I oczu niewiarygodna żrenica w duszy się pali...
W dom mój weszłaś, cieszyłaś się mną jak suknią błękitną,
Kolorowym pantoflem, paskiem lub garstką koralu —
„Dziewczynką małą, niezręczną, Ty się zjawiłaś przede mną”.

Ale gdy miłość uderza, Ty — kuć się dajesz jak złoto!
Nad twarzą chylę się białą w namietność wtopioną ciemną,
Jak gdyby śmierć Cię okryła puszką śnieżnego powłoka...
Dziękuję Ci, słodka, za to, że w dni te nienadaremno
„Dziewczynką małą, niezręczną, Ty się zjawiłaś przede mną”.

Agnieszka Zgrzywa

20 Renata Lis, *Lesbos*, s. 28.

21 W przekładzie A.Z. i I.I.

22 ***Сафо, wiersz cytowany z: Парнок С.Я., *Вполголоса* - / Софья Парнок, wyd. О.Г.И., Москва 2010, s.78.



Марина Цветаева
Marina Swietajewa



София Парно́к
Sofija Parnok